Nr. 155. Kraków, Wtorek dnia 10 Lipca 1888 r. Rok II.

# KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**
**w Krakowie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie złr. | 12 | Kwartalnie . | 3 |
| Półrocznie . | 6 | Miesięcznie . | 1 |

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

**na prowincyi z przesyłką:**

| | |
|---|---|
| Rocznie . . . . . . . . | 15 złr. |
| Półrocznie . . . . . . . | 7·50 „ |
| Kwartalnie . . . . . . . | 3·75 „ |
| Miesięcznie . . . . . . | 1·25 „ |
| W Niemczech miesięcznie | 2·20 m. |

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter. Administracja i Ekspedycja ul. **Wiślna 7**

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Amalii Panny i Felicyty.
Jutro: Pelagii p., Sabina i Norberta.
Pojutrze: Jana, Gwalberta i Epifamii p.

**Jutro** wschód słońca o godz. 4·06, zachód 8·05. Długość dnia godz. 15·59. Dzień 181 w roku.

### Nabożeństwa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały tydzień odpust zupełny, na zakończenie 40-godzinne nabożeństwo.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze: 36-te przedstawienie operetki lwowskiej „Pierścień rodzinny“ operetka w 3 aktach Andrana.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

## Przegląd polityczny.

Tak więc młody cesarz Niemiec rozpoczyna już za dni kilka szereg występów gościnnych, dając pierwszeństwo scenie petersburskiej, której reżyser wyruszył naprzeciw niemu na jachcie «Carewna» w towarzystwie jachtu «Aleksandrja», łodzi torpedowej «Sweaborg» i kilku finladzkich parostatków sterniczych. Dnia 14go przybędzie cesarz Wilhelm do Kiel i na jachcie «Hohenzollern» wypłynie na pełne morze dążąc do tego, przeciw któremu Niemcy zawarli z Austryą traktat odporny. Będzie to wypełnieniem tej części programu, zawartej w mowie tronowej, która brzmiała dosłownie: «Nasze ugody z Austro-Węgrami i z Włochami ku wielkiemu memu zadowoleniu dozwalają mi utrzymywać osobistą przyjaźń z carem i pielęgnować istniejące od stu lat pokojowe stosunki z Rosyą, co również mym własnym uczuciom jak i interesom Niemiec odpowiada». Dziwnie to wygląda po owem efektownem ogłoszeniu przed półrokiem traktatu Niemiec z Austryą, w którem jedynie Rosya po imieniu nazwaną została jako przypuszczalny napastnik na dzierżawy austryackie. Wprawdzie «Pester Lloyd» stara się świeżo wykazać, że ze spotkania Niemiec i Rosyi żadne szkody dla Austryi wyniknąć nie mogą, ale nawet małodomyślni politycy zrozumieją łatwo, iż przyjaźń między dwoma przedstawicielami despotyzmu europejskiego może być zawartą jedynie na podstawie wolnej ręki Niemiec względem Francyi, a Rosyi względem Bułgaryi i państw południowo-słowiańskich. Przystąpienie Rosyi do związku państw środkowej Europy, o czem niektórzy usłużni gazeciarze piszą łokciowe nonsensa, wobec traktatu o jakim wspomnieliśmy, jest *contradictio in adjecto*. «Kreuzzeitung» wyraźnie wskazuje, iż specyalny interes Niemiec leży w utrzymaniu Alzacyi i Lotaryngii i dodaje, że w razie udania się ugody z Rosyą, postawią Niemcy Francyi bardzo kategoryczne pytania. Przysługa za przysługę, a więc i Rosya kategoryczne pytania komuś postawi. Że we Francyi zaczynają pojmować sytuacyą dowodzi wstępny artykuł dziennika «Temps», wykazujący, iż antiaustryacka polityka Francyi byłaby niedorzecznością wobec wspólności interesów zachodzącej między Francyą a Austryą.

Mimo to robi dobrą minę pułurzędowa prasa austryacka. Pominąwszy wspomniany już artykuł «Pester Lloyd'a», który mówiąc nawiasem kwestyi bułgarskiej nie uważa bynajmniej za kamień węgielny zawikłań, a więc się już grzecznie cofa z Bułgaryi, półurzędowe dzienniki przepełnione są czułym nad wyraz opisem serdecznego przyjęcia, jakiego doznali oficerowie pułków austryackich, którzy udali się do Berlina, z powodu zmiany tronu pruskiego.

Cesarz Wilhelm na pożegnanie daje we czwartek obiad dla ambasadorów i wiezie z sobą bonbonierkę, w której znajduje się cukierek w postaci dozwolenia niemieckiemu bankowi państwa przyjmowania na nowo rosyjskich papierów wartościowych na zastawy. Onegdaj odwiedził cesarz swoją matkę w Friedrichskron, a na wrzesień zapowiedział uszczęśliwienie swemi odwiedzinami Strasburga.

Oficialne doniesienia z Petersburga, starają się udowodnić, że nikt w Rosyi po nastąpić mającym zjeździe, nie spodziewa się ważniejszych zmian w rosyjskiej polityce. Wiadomo bowiem w Rosyi, że alians trzech potęg przyjął na siebie wobec Austro-Węgier pewne obowiązki, których nie *wykonać* nie może. Z drugiej strony Rosya dodaje toż źródło, nie zmieni swych żądań co do kwestyi bałkańskiej. — Innemi słowy, trzeba zrozumieć, że berliński gabinet swoich sprzymierzeńców podtrzymywać będzie musiał nadal, i że Rosya od praw przyznanych jej do Bałkanów traktatami, na żaden sposób nie odstąpi i że zupełną dla siebie wolność akcyi w tejże kwestyi zachowa.

*N. Fr. Presse*, pisząc o tych oficialnych doniesieniach, pomija te kwestye, które musiałyby stać się przedmiotem wyczerpujących obrad europejskiej dyplomacyi, ale po tym spotkaniu się monarchów spodziewa się utrwalenia pokoju i uspokojenia ludności, które pozwoli na załatwienie piekących kwestyj pokojowo i z mniejszem niebezpieczeństwem. Szczęśliwa, że się spodziewa.

W sobotę z rana komisarz policyi skonfiskował u głównego redaktora La Presse Duffuilléa znaczną ilość egzemplarzy pisma hrabiego Paryża. Pismo to powiada między innemi: »Powinniście ochraniać finanse i swobody municypalne przed rozrzutną i tyrańską administracyą partyi, w której ręku administracya ta jest posłusznem narzędziem. Kompromituje ona Rzeczpospolitą i chyli ją do upadku. Zbliża się czas, w którym powinniśmy się wszyscy połączyć, aby przekształcić rząd we Francyi i oprzeć go na trwałych podstawach. Rzeczpospolita nie dała ojczyźnie zapowiedzianych swobód. Dla republikanów wszystkie środki są dobre, byle zapewnić sobie większość w radach municypalnych. Społeczeństwo we Francyi podzielone jest dzisiaj na ciemiężycieli i ciemiężonych. Pod brzemieniem gnębiących go budżetów, nie posiada już dzisiaj niezależności w zawiadywaniu własnym majątkiem. Rodzice nie mogą rozporządzać wychowaniem swoich dzieci. Rząd dzisiejszy obiecuje wam powrócić utracone wolności; nie spodziewajcie się wszakże, ażeby mógł to uczynić. Głównem zadaniem jego będzie obalić resztki istniejących jeszcze swobód. Jedna tylko monarchia może je wrócić; ona tylko wskrzesi porządek zarówno w społeczeństwie, jak w rządzie.« Dzienniki orleańskie robiły z tego powodu wiele wrzawy, zapowiadając na dzień wczorajszy interpelacyę w izbie, którą miał wnieść konserwatysta Pion. Do tej chwili nie doszedł nas telegram ani o interpelacyi Piona ani odpowiedzi na nią rządu. Trudno się dziwić Rzpltej, że się ogania przed pretendentami, z których każdy chce Francyę zbawiać na swój sposób. Wielkim jednak błędem rządu pana Floqueta było niedozwolenie powrotu do Francyi spokojnemu i szlachetnemu księciu d' Aumale. Oddaniem co się komu należy najłatwiej zyskać opozycję, a sprawiedliwość względem dobrych obywateli, bez względu jakie wyznają przekonania, jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw wichrzycielstwu.

Piękna jak Wenus Fidiasza, z rubensowską twarzą a oczami gazelli, serbska królowa Natalia konferuje obecnie ze sztywnym Proticzem i brodatym episkopem Dymitrjem w sprawie rozwodu, który dostojny a gruby jej małżonek pragnie uzyskać. Przyczyny tego nieporozumienia małżeńskiego opowiadają rozmaicie. Zbyt tkliwe i przystępne dla piękności serce króla Milana, a z drugiej strony chłód pewien, wiejący od posągowych kształtów królowej, nie były jedynym powodem wspólnego niezadowolenia między małzonkami. Królowa Natalia więcej była oddaną polityce niż małżonkowi i wolała marzyć o sojuszu z Rosyą niż o miłosnych upojeniach w ramionach swego małżonka. Jedyne ich dziecię, następca tronu serbskiego, zamiast być łącznikiem między królewską parą, oddzielił ją jeszcze więcej od siebie. Każde z nich chciało go wychować w swoim kierunku, wlać w niego swoje zasady i przekonania.

Następstwem tego był odjazd królowej, tęsknota i zapewne chęć pocieszenia się ze strony króla, znajdująca swój wyraz w propozycyi rozwodu. Dość na świecie kobiet, które chętnie włożyłyby koronę serbską na swoje skronie. Ale królowa jak nie chce małżonka, tak nie chce i rozwodu, a nawet propozycya separacyi od stołu i łoża nie trafia jej do gustu, choć w czyn ją już dawno wprowadziła. Ostatnie jej telegramy świadczą, że król Milan dużo jeszcze będzie miał kłopotu, zanim się pozbędzie tak drogiego i pięknego ciężaru.

Książęta Antoni i Jerzy Radziwiłłowie nie mile widziani przez dzisiejszego panującego «krewnego» wyjeżdżają do dóbr Nieświeżskich na przyjęcie Wielkiego księcia Włodzimierza z małżonką, którzy obecnie Litwę zaszczycą swą obecnością. Niedługo zapewne czytać będziemy w dziennikach warszawskich i w naszych galicyjskich lojalnych czasopismach, kogo z Polaków raczył Jego Cesarska Wysokość zaszczycić rozmową i kogo uszczęśliwiła Jego dostojna małżonka pozwoleniem ucałowania jej najdostojszej ręki.

Król Jerzy grecki za dwa tygodnie uda się na jachcie «Amfitryta» w doliny i góry Italii, później zaś drogą na Berlin pojedzie do Petersburga.

W izbie francuskiej Deschaneles zwrócił uwagę na zły stan cmentarza w Sebastopolu gdzie spoczywają zwłoki francuskich żołnierzy. Przy sposobności palnął małą reklamkę «bohaterskim zastępom przeciwników». Minister wojny

## Nieśmiertelny.

24) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Biesiadnicy rozmawiają ze sobą głośno z daleka, półustami, na których konwencyonalny i ciągle jednakowy uśmiech tkwi jak przymocowany. A z rzeczy tych, które oni sobie mówią, nie ma ani jednej, którąby nie była kłamstwem i nie spadała napowrót na obrus, banalne, konwencyonalne, nudne, żadne!... Frazesy są i zostają zamaskowane tak, jak twarze i to prawdziwe szczęście, bo gdyby każdy z nich odsłonił prawdziwą twarz swoją i myśli swoje do głębi pokazał.., jakiż by to straszny popłoch powstał w tem towarzystwie ludzi sławnych i potężnych...

Wielki książę z twarzą wybladłą pomiędzy faworytami czarnemi, postrzyżonemi w szczotkę, głowa jakby umyślnie do illustracyi stworzona — wypytując chciwie barona Huchenard o ostatnie jego dzieło, myśli sobie w duchu: „O mój Boże!... jakże mnie ten uczony nudzi swojemi siedliskami ludzkiemi w kształcie drzewa... Czyżby mi nie lepiej było na balecie... na „Roxolanie“, w której tańczy ta cudowna Dea, którą ubóstwiam... Autor „Roxolany“ jest tu podobno... ale jest to jakiś stary pan, bardzo brzydki, wcale niezabawny!... Dziwna rzecz: taki brzydki, taki stary i umiał zrozumieć co potrzeba dla popisu ślicznych nóżek boskiej Dei!“...

Ambasador turecki, nalany, żółty, bezmyślny, z fezem nasuniętym na oczy i brodą w kołnierz munduru wetkniętą, nalewa wino baronowej Huchenard i mówi sobie w duchu: „Ci przeklęci chrześcianie, są nieznośni ze swoim przyprowadzaniem do salonów takich kobiet starych... w tym stanie rozkładu!... Wolałbym być wbity na pal... sto razy tkwić na palu, niż pozwolić, żeby komukolwiek przyszło na myśl, że ta gruba dama wdziękami mnie swoimi zajęła,“

A pod wdzięczącym się uśmiechem baronowej, dziękującej Jego Ekscelencyi, wyraźnie widać myśl: „Ten turek djabelski jest ohydny!... Wstręt we mnie budzi“...

To co mówi głośno pani Astier, toż nie ma żadnego związku z myślami, najbardziej ją zajmującemi. — „Żeby tylko Paweł nie zapomniał wstąpić po dziadusia... Efekt będzie wspaniały!.. Taki starzec wsparty na ramieniu swego prawnuka!..., Żeby tak można wyciągnąć jakie zamówienie od jego książęcej mości!...“ Potem spoglądając czule na księżnę, myśli sobie dalej: — „Dziś jej dzień, ślicznie wygląda... to jest, dzień dobry... dzień dobrych wieści. Pewno sprawa ambasady skończona... No!... no.. używaj póki jeszcze czas, córeczko, za miesiąc twój Samy będzie żonaty!“

Pani Astier nie omyliła się. Wielki książę wchodząc do salonu, zawiadomił swą „wyborną przyjaciółkę,“ że w pałacu Elizejskim ambasadę dla d'Athisa obiecano, i że podpisanie nominacji jest już teraz tylko kwestją paru dni czasu. Księżna szaleje z radości, lecz nie chce tego okazać. Radość rozjaśnia jej twarz, stroi ją jakimś blaskiem nadzwyczajnym!... Oto co ona potrafiła zrobić z człowieka ukochanego!.. do czego go doprowadziła!... I już sobie w myśli kreśli projekt swego osobistego mieszkania tam, w wielkiej stolicy, na głównym bulwarze, niedaleko ambasady. Tymczasem książę sztywny, wyniosły, z policzkami pomarszczonemi, ze spojrzeniem gdzieś w dali się gubiącem — tem spojrzeniem, którego badawczości Bismark nigdy znieść nie mógł bez strachu — powstrzymuje na wzgardliwej wardze podwójny uśmiech sybiliczny i dogmatyczny, dyplomatyczny i akademicki i myśli sobie w duchu: — „Teraz Klauda musi się zdecydować... Przyjedzie sobie tam, pobrawszy się po cichutku w kaplicy dworskiej... i wszystko się skończy i będzie już niepowetowane, gdy się księżna dowie.“

I tak, pomiędzy jednym a drugim współbiesiadnikiem, tysiące myśli niewiążących się sobą szyderczych, złośliwych, śmiesznych, biega pod jednakowo wysztywnionemi maskami, jednakowym uśmiechem rozświetlonemi. Tu widać rozkoszne zadowolenie Leonarda Astier, który właśnie tego ranka dostał order św. Mateusza klasy drugiej jako wywdzięczenie się za cześć oddaną Jego Wysokości, przez ofiarowanie mu egzemplarza mowy mianej na posiedzeniu Akademii, z dołączeniem przypiętego na pierwszej stronie autografu wielkiej królowej Anny, o którym zręcznie napomknięto w mowie przy komplemencie powitalnym. List ten, który stanowił najważniejszy punkt posiedzenia, od dni dwóch zajmuje wszystkie dzienniki, dźwięczy po całej Europie, roznosząc razem z sobą rozgłos nazwiska Astiera, jego kollekcyi, jego dzieł.

Rozgłos ten rośnie i olbrzymieje, jak gdyby wśród potężnych ech górskich, na szpaltach gazet, nadających często zwykłym wypadkom doniosłość dziejowych wydarzeń.

Teraz baron Huchenard może sobie próbować szczypać, gryść i może pomrukiwać swym kwaśno-słodkim głosem: „Zwracam uwagę pańską, kochany kolego“... Teraz nikt go już słuchać nie będzie. A ponieważ czuje on to doskonale „książę autografów,“ to też wściekłe spojrzenia ciska w stronę „kochanego kolegi,“ pomiędzy dwoma frazesami swego naukowego opowiadania. Ileż to jadu mieści się w zmarszczkach i dołkach tej długiej twarzy kańczastej, podziurkowańej jak gąbka platynowa.

Piękny Danjou wścieka się także, ale z innego powodu, nie z tego samego co baron. Księżna nie zaprosiła jego żony!... To wykluczenie rani jego miłość własną męża, która jest drugą wątrobą o wiele drażliwszą niż ta pierwsza. Z wściekłości tej, pomimo, iż chciałby zabłysnąć przed wielkim księciem całym zapasem dowcipów i anegdotek, jakie z sobą przyniósł, zupełnie jemu prawie nieznanych, to jednak wyrazy w gar-

Freycinet obiecał zażądać na ten cel 70 tysięcy franków kredytu.

Ustępującemu na własne nieżądanie szefowi marynarki niemieckiej jenerałowi Caprivi'emu osłodzono pigułkę przez nadanie mu orderu Czerwonego Orła.

Książę Ferdynand Koburgski zanim losy jego się rozstrzygną uznaje za stosowne zanotować się pamięci Bułgarów i objeżdża miasta i miasteczka, aby naród bułgarski wiedział jak jego drugi z rzędu monarcha wyglądał. W tym celu udał się wczoraj do Kaloferu.

Obóz oszancowany i ćwiczenia wojska rosyjskiego w Rembertowie nie zbyt się podobają prasie wiedeńskiej. Jeszcze mniej podobało się berlińczykom surowe postąpienie policyi berlińskiej z kobietą, która w zapale wiernopoddańczym wrzuciła bukiet z róż do powozu cesarza Wilhełma.

W niemieckich pismach pojawiły się artykuły dowodzące, iż zmarły książę Fryderyk Karol, również jak Fryderyk III. cierpiał na raka. Raka tego, będącego w ustach, operowal mu w swoim czasie prof. Bergmann i recydywa przed śmiercią nie nastąpiła.

---

# Encyklika Leona XIII
## o wolności człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszem z wszystkich praw jest prawo natury, które wypisane i wyryte jest w duszy każdego człowieka, ponieważ sam rozum ludzki nakazuje czynić dobrze, a zakazuje grzeszyć. Ow zaś rozkaz rozumu ludzkiego może tylko wtedy mieć znaczenie prawa, jeśli jest głosem i tłómaczem wyższego rozumu, któremu nasz rozum i nasza wola podlegać winny.

Ponieważ do pojęcia prawa należy nakładać obowiązki i praw udzielać, przeto każde prawo polega na powadze, tj. na prawdziwej władzy ustanawiania obowiązków, udzielania praw, oraz na stwierdzaniu tych rozkazów nagrodami lub karami. Każdy widzi, że taka powaga z człowieka wypływać nie może, ponieważ w takim razie sam nakładałby sobie normę działania jako własny najwyższy prawodawca. Z tego wypływa, że prawo natury jest prawem wiecznem, wrodzone tym, którzy mają rozum, i nakłaniające ich do należnego działania i do ostatecznego celu, a ten jest samże wiekuisty rozum Stwórcy i kierującego światem Boga.

Do tej reguły postępowania i do tych cugli, któremi się od grzechu wstrzymywać mamy, dodane są z łaski Pana Boga szczególne środki pomocnicze, jak najodpowiedniejsze do wzmocnienia i kierowania woli ludzkiej — a pomiędzy temi jako pierwsza jaśnieje potęga bożej łaski, która ducha ludzkiego oświeca, a wolę, wzmocnioną zbawienną stałością, popycha ciągle do moralnego dobra, przez co ją skłonniejszą i powolniejszą czyni do właściwego użycia przyrodzonej wolności. — Wcale zaś nie zgadza się z prawdą, jakoby wskutek tej boskiej interwencyi czyny ludzkie mniej były wolnemi, gdyż siła bożej łaski zupełnie człowiekowi odpowiada i zupełnie zgodna z jego przyrodzonemi skłonnościami, ponieważ wypływa ona z tego samego Stwórcy, który wszystkie istoty zgodnie z ich naturą porusza. Co więcej — łaska boża, jako uczy Doktor anielski — dlatego, że pochodzi od twórcy całego przyrodzenia, dziwnie odpowiednią jest i ma tę moc, że wszystkich istot porówno broni i ich właściwości skutecznie zachowuje.

To, co się tutaj powiedziało poszczególnie o wolności jednostek, da się ławo zastósować do ludzkości połączonej w społeczeństwo obywatelskie. Co bowiem działa w jednostce rozum i prawo natury, to w społeczeństwie działa prawo ludzkie, wydane dla wspólnego dobra obywateli.

Pomiędzy prawami ludzkiemi odnoszą się jedne do tego, co jest istotnie dobrem lub złem, i nakazują do pierwszego zdążać a drugiego się wystrzegać, i dodawają odpowiednią sankcyę. Atoli takie prawa nie wypływają pierwotnie z ludzkiego społeczeństwa, ponieważ społeczność ludzka jako sama natury nie zgodziła, tak też nie jest twórcą dobra z naturą zgodnego ani też złego, które się naturze sprzeciwia; prawa te raczej są starsze, aniżeli społeczność ludzka, i początek ich należy odnieść do prawa natury i do prawa wiecznego. Dla tego też przepisy prawa przyrodzonego objęte prawami ludzkiemi, mają nietylko moc prawa ludzkiego, lecz obejmują ową wyższą i daleko dostojniejszą władzę, wypływającą z samego prawa przyrodzonego i wiecznego. W tym rodzaju praw to główne jest zadanie świeckiego prawodawcy, aby obywntcli uczynić posłusznymi zz pomocą wspólnych przepisów karności — za pomocą karcenia i strofowania ludzi skłonnych do złego, aby od złego odstraszeni, dążyli do tego, co jest dobre, albo aby przynajmniej nie byli w państwie zgorszeniem, lub na szkody go nie narażali.

Inne zaś przepisy władzy świeckiej nie wypływają bezpośrednio z prawa przyrodzonego, lecz raczej tylko pośrednio i ubocznie, i określają różne sprawy, o których prawo przyrodzone tylko ogólnie wspomina. Tak np. prawo przyrodzone nakazuje obywatelom przyczyniać się do spokoju i szczęścia publicznego; o ile zaś każdy to ma czynić, w jaki sposób, i w których sprawach — tego nie określa prawo przyrodzone, lecz prawo świeckie.

Prawo ludzkie w ścisłem znaczeniu tego wyrazu składa się z takich poszczególnych reguł i przepisów życia, wynalezionych i określonych mądrze i roztropnie, i przez pracowitą władzę ludziom nałożonych. To prawo nakazuje wszystkim obywatelom, aby do wspólnego celu wszyscy dążyli, i nakazuje im, aby się od niego nie oddalali — a o ile zgodną stanie się towarzyszką praw natury, prowadzi do tego, co jest zacnem i uczciwem — a odwodzi od tego, co jest przeciwnem. Z tego się pokazuje, że norma i reguła wolności opiera się w ogóle na wiecznem prawie bożem, a nie na przepisach tego lub owego człowieka, lub nawet społeczeństwa ludzkiego.

W społeczeństwie ludzkiem prawo wolności nie polega przeto na tem, abyś czynił to — co ci się podoba — bo z tego powstałby największy zamęt i zamięszanie, wskutek czego państwo runąć by musiało; przeciwnie polega ono na tem, abyś z pomocą praw świeckich mógł łatwiej żyć według przepisów wieczystego prawa.

Wolność zaś przełożonych i władz nie na tem polega, aby mogli rozkazywać lekkomyślnie i według swej samowoli — gdyż to byłoby zbrodnią i doprowadziłoby państwo do największego niebezpieczeństwa.— Moc i potęga praw ludzkich ta być powinna, iżby łatwo poznać można, że wypływają z prawa wiecznego, i aby nic takiego powagą swoją nie uświęcały, coby w tem wieczystem prawie, jako w początku wielkiego prawa, nie było zawarte.

Bardzo trafnie w tej mierze wyraża się Augustyn św. (De libero arbitrio, księga I. rozdział 6, nr, 15): „Równocześnie też sądzę, iż widzisz, że w owem doczesnem prawie nic nie jest sprawiedliwem i prawowitem, coby z onego wiecznego prawa nie wypływało.“ Jeżeliby przeto jakakolwiek władza coś takiego uchwalić miała, coby się zasadom zdrowego rozumu sprzeciwiało i coby społeczeństwu było szkodliwe, — wtedyby taki przepis nie miał mocy obowiązującej, ponieważ nie byłby ani regułą sprawiedliwości, i ponieważ odwodziłby ludzi od dobrego, dla którego społeczność ludzka utworzona została.

Natura przeto wolności ludzkiej, z jakiejkolwiek strony na nią się zapatrywać będziemy, tak w jednostkach jak i w społeczeństwach, i to tak w przełożonych jak i w tych, których obowiązkiem jest słuchać, wskazuje nam konieczność poddania się najwyższemu i wiecznemu rozumowi, który nie jest niczem innem, jak powagą rozkazującego i zakazującego Boga. Ta zaś najsłuszniejsza władza rozkazywania Pana Boga nie tylko wolności człowieka nie znosi, ani jej w żaden sposób nie zmniejsza, lecz przeciwnie tę wolność broni i jeszcze ją doskonali. Osięgnąć bowiem cel, do którego się zmierza, jest najwyższą doskonałością każdej istoty; najwyższym zaś celem, do którego wolność człowieka dążyć powinna, jest Bóg.

Te przepisy najwyższej i najprawdziwszej nauki, znane nam choćby tylko dzięki światłu naszego rozumu, Kościół nasz święty, pouczony nauką i przykładami boskiego Zbawiciela, zawsze głosił i wykładał, i nigdy tego urzędu swego nie zaniechał, ani też ludów o tem pouczać nie przestawał. Co się tyczy obyczajów, to przepisy Ewanielii św. nie tylko wyższe są od wszelkiej pogan mądrości, lecz w ogóle powołują człowieka i przyuczają go do nieznanej starożytnym świętości, i uczyniwszy go bliższym Bogu, czynią go uczestnikiem doskonalszej wolności.

Po wszystkie czasy wielka się okazywała siła Kościoła w strzeżeniu i obronie świeckiej ludów wolności. Nie tutaj miejsce, aby wyliczać zasługi, jakie Kościół w tej mierze około społeczeństw położył; wystarczy wspomnieć tutaj o niewolnictwie, onej sromocie starożytnych ludów pogańskich, która to plaga dawnych wieków głównie przez pracę i zasługę Kościoła zniesioną została.

Równość prawa i prawdziwe pośród ludzi braterstwo pierwszy głosił Jezus Chrystus — a nauka Apostołów echem słów Jego po całym rozbrzmiała świecie, kiedy nauczali, że nie masz ani Zydów, ani Greków, ani Barbarzyńców, ani Scytów — lecz, że wszyscy braćmi w Chrystusie jesteśmy. W tej mierze tak wielka i tak powszechnie znana jest moc Kościoła, że gdziekolwiek pokażą się ślady stóp jego, tam (jak to ogólnie wiadomo) dziki obyczaj długo utrzymać się nie może, lecz natomiast w miejsce ciemności barbarzyńskich światło prawdy wkrótce wstępuje. Również nie przestał Kościół nigdy ludów ucywilizowanych otaczać wielkiemi dobrodziejstwy — czy to opierając się zachciankom niegodziwości, czy też odpierając krzywdy od głów niewinnych i słabych, czy wreszcie starając się o to, aby w państwach utrzymały się te prawa i konstytucye, które obywatele dla ich słuszności ukochali, a których postronni dla wewnętrznej potęgi się obawiali.

Nadto najistotniejszym obowiązkiem każdego jest szanować zwierzchność i chętnie poddawać się pod rygor praw sprawiedliwych· czem się dzieje, że, dzięki dzielności i czujności praw, ludzie od krzywdy niesprawiedliwych wolni być mogą.

Prawowita władza od Boga pochodzi, a kto się władzy sprzeciwia, ten się rozkazom Boga sprzeciwia: w ten sposób posłuszeństwo wielce uszlachetnia, ponieważ poddajemy się najwyższej i najsprawiedliwszej powadze. Atoli tam, gdzie kto nie ma prawa rozkazywania. albo jeśli władze nakazują coś, co się sprzeciwia rozumowi, prawu wieczystemu i rozkazowi Boga, — tak słuszną jest rzeczą nie słuchać człowieka, abyśmy Boga słuchać mogli. W ten sposób mając zamkniętą drogę do tyraństwa, władza wszystkiego ogarnąć nie może, a każdy obywatel będzie miał praw swych poręczenie, żadna rodzina, wszystkie członki pospolitej rzeczy o swoje prawa lękać się nie potrzebują — wszystkim zapewniona będzie wolność, która na tem polega, (jakeśmy to wyżej pokazali) aby każdy mógł żyć według praw i według zdrowego rozumu.

(C. d. n.).

---

# Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

**Przemyśl** dnia 7 lipca.

Sprawa paralelek ruskich w Przemyślu zbliża się już nareszcie do urzeczywistnienia. Dotycząca uchwała sejmu uzyskała sankcyą, a w ślad za tem wydał p. minister rozporządzenie, mocą którego od 1 września b. r. ma być otwartą pierwsza klasa gimn. z wykładowym językiem ruskim. Stósownie do tego zamianowaną została osobna komisya dla egzaminów wstępnych dla tych uczniów, którzy się do ruskiej paralelki zgłoszą. Egzamina owe odbywać się będą w dniu 16 i 17 lipca i w drugim terminie od 1 do 3 września. — Na razie klasa ta nie będzie stanowiła samoistnego zakładu, ale będzie w pewnym, jakkolwiek przyznać trzeba, nie jasno określonym związku z tutejszym gimnazyum. Będzie miała osobnego kierownika, na którego, jak się dowiadujemy, przeznaczony został prof. Cegliński z akademickiego gimn. we Lwowie, i w pierwszym roku jednego zastępcę nauczyciela. Dyrektor polskiego gimnazyum będzie na razie przewodniczącym w posiedzeniach nauczycielskich tego nowego grona a nadto pośrednikiem w komunikowaniu się z krajową radą szkolną. Zresztą we wszystkich innych sprawach nowy zakład będzie samoistnym. Tyle dla poinformowania naszych czytelników o samej rzeczy. — Ale w chwili, kiedy to gorące a chcemy wierzyć, że i słuszne życzenie Rusinów ma się stać rzeczywistością, rozpoczynają oni żywą agitacyą, która dziwne światło rzuca na dobrą wiarę inicyatorów. Oto dowiadujemy się naprzód, że był tu w ostatnich dniach przyszły kierownik Cegliński z innym jeszcze panem jakoby w deputacyi (niewiadomo od kogo), aby tutejszy gr. kat. Konsystorz wyznaczył do nowej klasy katechetę takiego, jakiego oni chcą. Przytem w prywatnych rozmowach miał ten pan się wyrazić, że on nie chce żadnej komisyi egzaminacyjnej, ale sam będzie pytał przy egzaminach wstępnych. Wobec tego przychodzi ochota zapytać się, jak wyobraża sobie nowy kierownik stosunek swój do krajowej władzy szkolnej, jeżeli w ten sposób zabiera się energicznie do urządzenia nowej szkoły. Nam się zdaje, że ta przełożona władza sama najlepiej będzie wiedziała, czy ta komisya, którą zamianowała lub ten katecheta, który zostanie przydzielony, będą dla szkoły odpowiednemi, czy nie. Jeżeli bowiem nasi Rusini zechcą wciągać w grę polityczne czynniki, a na bok usuną względy pedagogiczne i dydaktyczne, czego niestety zawsze się można było obawiać, to wtedy stosunki w Przemyślu ukształtują się w bardzo smutny sposób, a los nowej szkoły w samym jej początku zostanie zwichnięty.

Z drugiej strony rozwija się w tutejszych kołach Rusinów agitacya jeszcze w innym kierunku. Oto ułożoną została petycya do ministra wyznań i oświaty, na którą obecnie zbierają podpisy. Petycya ta żąda 1) założenia 4-klasowej szkoły ludowej z wykładowym językiem ruskim w Przemyślu, motywując żądanie tem, że w całym okręgu nie ma ani jednej takiej szkoły, którąby mogła przygotować uczniów do gimnazyum (istniejące mają tylko 1, 2 a najwyżej 3 klasy); 2) założenia przy paralelkach ruskich klasy przygotowawczej, aby uczniowie, którzy w innym języku kończyli szkoły ludowe, nie spotykali w gimnazyum na wstępie trudności językowych. Petycya odwołuje się w tym punkcie na gimnazyum niemieckie we Lwowie, gdzie taka klasa istnieje. Zachodzi jednakże w tej mierze znaczna różnica; do niemieckiego gimnazyum uczęszczają także Polacy, którzy chcą się nauczyć języka niemieckiego, niezbędnego w służbie państwowej. O ruskim języku tego powiedzieć nie można, a z pewnością oczekiwać należy, że do paralelek ruskich zapiszą się tylko Rusini, a więc uczniowie, dla których język ruski będzie ojczystym. Na cóż więc klasa przygotowawcza? Czyby może Rusini zaczęli się teraz obawiać, czy będą mieli dostateczną liczbę uczniów? a przecież, kiedy się o gimnazym starali, zapewniali stanowczo, że uczniów im nie braknie. Coś w tem wszystkiem jest niejasnego. Charakterystyczną rzeczą jest, że pierwsi petycyą podpisali ukończeni teolodzy przemyskiego gr. kat. seminaryum. Ciekawiśmy, czy wiadomo dyrekcyi rzeczonego seminaryum o tej gorliwiści wychowanków w sprawach oświaty; a może oni sami chcieliby się jeszcze zapisać do tej klasy przygotowawczej? bo petycya takaj powinnaby chyba wyjść tylko od ojców, jeżeliby ministeryum z żądaniami tejże miało się liczyć.

---

# ZIEMIE POLSKIE.

**Z Warszawy,** dnia 8 lipca. W celu ułatwienia włościanom kupna drzewa opałowego, zarząd okręgu leśnego w Radomiu zalecił podział przeznaczonych na sprzedaż przestrzeni leśnych na jak najdrobniejsze działki. Na kolei wiedeńskiej mają być zaprowadzone nowe oszczędności. Oto wskutek żądania akcyonaryuszów gratyfikacye dla urzędników mają być znacznie zredukowane a oprócz tego liczba tych ostatnich ma być zmniejszoną. Napisy kilkudziesięciu ulic Warszawy będą przeinaczone na język rosyjski. W ten sposób otrzymamy ulice: Kniażeskuju, Wołczju, Światowo Kresta, Uzkuju itd. Ani słowa — moskiewski rząd energicznie się bierze do zupełnego zrusyfikowania Kongresówki.

Uniwersytet warszawski na uroczystości 900-niego jubileuszu chrztu Rusi, reprezentować będą prof. Samokwasow i Kułakowskij. Otwarto tutaj nowy salon artystyczny, poświęcony przeważnie sztuce stosowanej.

**Z Poznania** donoszą: „Pogłoska, jakoby oba Koła polskie — rajchstagowe i sejmowe — nosiły się z myślą wystosowania osobnego adresu do Wilhelma II., i że dopiero otrzymawszy ze strony kompetentnej wskazówkę, iż adres taki w żadnym razie nie będzie przyjęty, odstąpiły od tego projektu — okazuje się mylną. Myśl wysłania takiego czy innego adresu (poza rajchstagowym i sejmowym) nie powstała ani w jednem ani w drugiem Kole.

Natomiast faktem jest, że w Kole polskiem sejmu pruskiego poruszono w przededniu uchwalenia adresu, myśl złożenia odpowiedniego oświadczenia, a nawet upoważniono prezesa Koła p. Magdzińskiego, aby na zebraniu prezesów klubowych, jakie się odbyło 26 czerwca dla poufnego rozpatrzenia się w ułożonym przez bióro prezydjalne adresie, zapowiedział, że Koło polskie z uwagi na panujące w ziemiach polskich pod berłem pruskim wyjątkowe stosunki, widzi się zniewolonem złożyć oświadczenie, które wyrazi uczucia ludności polskiej.

Koło zebrawszy się dnia następnego na naradę, wybrało komisję złożoną z członka Izby panów hr. Ignacego Bnińskiego i posłów ks. dr. Stablewskiego i ks. dr. Jażdżewskiego, która niezwłocznie odbyła naradę. Rezultatem jej były dwa elaboraty: jeden większości hr. Bnińskiego i ks. Stablewskiego, drugi mniejszości ks. Jażdżewskiego. Oba wypowiadały w gruncie rzeczy jedno i to samo, tylko dr. Jażdżewski obszerniej i dosadniej umotywował zażalenia, do jakich dają powód ludności polskiej ustawy wyjątkowe i różne rozporządzenia. Obrady Koła nad temi elaboratami były długie i ożywione, ale gdy przyszło do głosowania, pokazało się, iż ani jeden ani drugi nie otrzymał większości głosów. Wobec takiego rezultatu ostatecznie postanowiono nie składać żadnego oświadczenia i głosować za adresem zredagowanym przez biuro prezydjalne. Pobudki tego kroku są utrzymywane w tajemnicy.

Wieś Małachowo Kępe sprzedał p. Raszewski, nawiasem powiedziawszy, w najlepszych stosunkach finansowych będący, komisji kolonizacyjnej. Małachowo leży w powiecie witkowskim, w którym już kilka wsi przeszło na własność tej komisji. Spisał się świetnie — nie ma co mówić. A czy pomyślał ten pan, co się z biednym ludem z Małachowa stanie?

Komisya kolonizacyjna zakupiła folwark Strzyżewsko w powiecie pleszowskim.

Bank ziemski daje znowu oznaki życia. Walne zebranie zwołano na 13 lipca. Porządek dzienny ogłasza zniesienie uchwały z dnia 25 stycznia 1887 r., podnoszącej kapitał zakładowy do 3 miljonów marek, ponieważ zebranie takiej sumy okazało się niemożebnem. Jedni chcą ograniczyć działalność banku wyłącznie do działań parcelacyjnych, rozpocząć ją natychmiast, z kapitałem już zebranym, drudzy zaś pragną ratować „honor“, no i zarazem obywateli ziemskich. Obywatele tutejsi mają zamiar wystawić pomnik na cześć zmarłego cesarza Fryderyka III. Polacy działają w tej sprawie łącznie z Niemcami i Żydami.

---

# SPRAWY KRAJOWE
## i kronika prowincjonalna.

**Ze Lwowa** dnia 6 lipca. W zeszłą niedzielę i wczoraj odbywały się narady czeladników i terminatorów piekarskich, których rezultatem było kategoryczne żądanie ze strony pomocników piekarskich, ażeby majstrowie obniżyli im czas trwania pracy codziennej a natomiast podwyższyli płace. Gdy majstrowie żądań tych uwzględnić nie chcieli, oświadczyli onegdaj pomocnicy

---

dle mu więzną. Tam dalej jeszcze ktoś inny uśmiecha się gorzko: to chemik Delpech, któremu przy prezentacyi, Jego Książęca Wysokośc raczył powinszować jego prac nad napisami hieroglificznemi, myląc się w ten i biorąc go za innego uczonego tegoż nazwiska, członka Akademji w dziale literatury i napisów starożytnych.

Wiedzieć trzeba, że oprócz może o Danjou, którego komedye są popularne za granicą, Wielki Książę nigdy w życiu nie słyszał o tych wielkich uczonych „nieśmiertelnych“, których mu przedstawiono na tym obiedzie. Gavaux dziś rano właśnie razem z adjutantem sfabrykował całą serję kartek wielkości i kształtu *menu* obiadowego, noszących na sobie nazwiska współbiesiadników, z wyliczeniem ich dzieł najpoważniejszych. I to już jest dowodem wielkiej zręczności i prawdziwie książęcej pamięci, że się Jego Wysokość nie poplątał w tej seryi powitań. Ale wieczór się jeszcze nie skończył, inne sławy akademickie ukażą się na raucie poobienim. Już słychać głuchy turkot karet i łoskot drzwiczek, rozlegający się pod sklepieniem podjazdu, może się co jeszcze Jego Wysokości wydarzyć.

Zanim to nastąpi, Jego Książęca Mość głosem miękkim, powolnym, szukając wyrazów, z których znaczna część w tej miękkości błąka się i ginie, — dyskutuje pod względem historycznym z Leonardem Astier Réhu w kwestyi listu królowej Anny Wielkiej. Oddawna już srebrne dzbanuszki z miseczkami do umycia końcy palców, obeszły do koła stołu, nikt już nie pije, ani nie je, nikt już nawet nie oddycha z obawy, aby nie przerwać konferencyi, całe otoczenie stołu jest jakby zahypnotezowane, zamagnetyzowane, w uniesieniu, w ekstazie zawieszone u ust książęcych, chciwe wyrazów z nich padających. W tem nagle uroczyste przeciąganie przez nos powstrzymało się i Leonard Astier, który jedynie tylko dla formy opór stawiał, opuszcza ręce jak połamane miecze i chcąc zwycięstwo przeciwnika swietniejszem uczynić, rzecze z przekonaniem: „Ach!... Wasza Książęca Mość!... ileż erudycyi, gdzież tu nam się równać!“... Czar przerwany został i dokoła stołu wszyscy powstają z tym szmerem uwielbienia, co to zawsze mile uszy łechce, drzwi się z hukiem otwierają, księżna opiera się na ramieniu Wielkiego Księcia, baronowa nie opuszcza Murad-Beya i podczas tego szelestu jedwabnych materyj, szmeru odsuwanych krzeseł i upływu parami powolnie wszystkich gości do salonów, Firmin, starszy kucharz, poważny, z głową do góry podniesioną, szepcze sam do siebie:

— Taki obiad, wszędzie indziej byłby wart dla mnie tysiąc franków przynajmniej, z koszyka i z faski, ale z nią, z taką jędzą daj tu sobie radę!... zaledwie trzysta głupich franków“. — Potem głośno, gdy już wszyscy wyszli jakby rzucił w piękną Antonję, kamieniem nie słowem, Firmin dodaje: — Idź sknero!... przyjdzie i na ciebie kreska!...

— Niech Wasza Książęca Mość pozwolić mi łaskawie raczy... mój dziadek, pan Jan Rehu, dziekan pięciu Akademii..

(Ciąg dalszy nastąpi)

piekarscy na zgromadzeniu w ratuszu, że dalej pracować nie będą pod dotychczasowemi warunkami i w liczbie kilkuset urządzili „wycieczkę“ na Janowskie i do Lesienic, gdzie w lasku, o północy odbywali spokojną naradę nad kwestyą ważną „co robić dalej?“ Nim ta kwestya zostanie rozwiązaną, władze miejskie dbałe o należyte zaprowiantowanie miasta, postarały się o dowóz pieczywa z okolicy, a nadto tutejsi majstrowie piekarscy otrzymali sukurs od władz wojskowych, które oddały im do dyspozycyi swoich robotników wojskowych. Nie ma więc obawy, ażeby zabrakło nam bułek i pieczywa w ogóle.

**Z Rzeszowa.** Posiedzenie pełnej Rady powiatowej odbyło się 27. czerwca b. r. pod przewodnictwem p. Adama Jędrzejowicza. Po załatwieniu czynności wstępnych przyjęto rachunki powiatowe z r. 1887 do wiadomości, udzielono wydziałowi absolutoryum, następnie obrano członkiem wydziału powiatowego w miejsce p. Adama Jędrzejowicza, p. Stanisława Jędrzejowicza, a wreszcie uchwalono jednogłośnie na wniosek prezesa, w celu uczczenia 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, ustanowić fundusz powiatowy dla obdzielania nagrodami dwóch najzasłużeńszych i najgorliwszych nauczycieli szkół ludowych powiatu rzeszowskiego w dniu 4 grudnia każdego roku w wysokości 25 złr.

**Sokołów**, w lipcu. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się tu popis roczny dziatwy szkolnej. Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego katechetę, zgromadziła się dziatwa w sali, bardzo pięknie w zieleń i choinę przybranej, a po nadejściu przewodniczącego egzaminu, którym był miejscowy ks. kanonik Stokowski, rozpoczął się egzamin z religii w klasie I. w najniższym oddziele. Po kolei następowały klasa I. oddział wyższy, klasa II., w końcu klasa III. Na popisie tym prócz p. burmistrza i kilku panów radnych nie znajdowała się ani jedna żywa dusza. Obojętność ta dla szkoły, ten brak ciekawości, czego się też nasze dzieci uczyły, i co się przez cały rok nauczyły, czy ten lub ów nauczyciel pracował pilnie i gorliwie nad naszemi dziećmi, aby je czegoś nauczyć, ten wstręt jakiś, ta niechęć, jest smutnym objawem w naszych miasteczkach. Zeby też raz w roku nie znaleść chwilki czasu, żeby przynajmniej przez ciekawość zajrzeć do tej szkoły i przypatrzeć się temu egzaminowi, przysłuchać się różnym naukom i przestrogom dawanym dzieciom na końcu roku, któreby może i starszym jaką korzyść duchową przynieść mogły, t. j. mówię smutnym objawem i pokazującym, że nie idziemy naprzód ale w tył.

To samo da się powiedzieć i o tak zwanej inteligencyi czyli klasie mającej wyższe wykształcenie. Nie tylko w Sokołowie ale i po innych miastezzkach zjawia się bardzo mało, tłómacząc się, że nie była proszona. Na egzamin nie prosi się nikogo, oprócz dotyczących władz, co więcej stanowi zawiadomienie niż prośba. Zawiadamia się z urzędu starostwo, wydział powiatowy i miejscową zwierzchność gminną. Zresztą każdemu wolno przyjść i jest mile widzianym gościem na egzaminie a przedewszystkiem rodzice dzieci szkolnych.

# KRONIKA.

**Artykuł nasz** wstępny: „Czy będziemy mieli wojnę“ przedrukowała Gazeta Toruńska nie cytując naszego pisma.

† **Marya Grzybowska**, córka profesora, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 23.

**Z teatru.** Zapowiedziane na dziś pierwsze przedstawienie „Błazna królewskiego“ Müllera zostało odłożonem na czwartek z powodu przedłużającej się niedyspozycyi p. Radwan. Odśpiewanym zostanie natomiast „Pierścień rodzinny“ Audrana z p. Zimajer w roli głównej.

**Repertoar teatralny.** We wtorek 10 lipca „Pierścień rodzinny“ operetka w 3 aktach Audrana. We środę 11 lipca „Baron cygański,“ operetka w 3 aktach Strausa. We czwartek 12 lipca po raz pierwszy „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. W piątek 13 lipca teatr zamknięty. W sobotę 14 lipca „Błazen królewski“ operetka 3 aktach Müllera.

**Od Zarządu zdrojowego** w Szczawnicy otrzymujemy co następuje:

W jednem z pism codziennych krakowskich w tych dniach była zamieszczoną korespondencya ze Szczawnicy, przedstawiająca, że zjazd gości tego roku jest tak licznym, że prawdopodobnie okaże się brak mieszkań. Ponieważ wiadomość ta wzbudziła obawę w wybierających się do naszego zdrojowiska tak, że nadchodzą zapytania, czy jeszcze jakie mieszkanie znaleźć będzie można, uważam za obowiązek podać do wiadomości, że mieszkań dla gości w Szczawnicy wolnych jest jeszcze dużo, przeto drugie tyle gości jak obecnie może znaleźć pomieszczenie, zwłaszcza że koło połowy bieżącego miesiąca wiele osób ukończywszy leczenie, opuści Szczawnicę.

Upraszając Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w kronice „Kurjera Krakowskiego“, łączę wyrazy uszanowania

Dr. Władysław Sciborowski,
lekarz zakładowy.

**Na wystawę** Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Dąb“, Bujakiewicza „Na pastwisku“, Dukszyńskiej „Greczynka“, Güsta „Kotki“, Jankowskiego „Faworytka“, Kotowicza „Zdrowie narzeczonych“, Rybkowskiego „Porażka“, Wodzińskiego „Potwory morskie“, Sozańskiego „Amator“ akwarella, „Głowa dziewczyny“, Gujskiego „Pomnik dla ś. p. Branickiego, stanąć mający w kościele w Krzeszowicach“ w gipsie, Milewskiej „Medalion p. X.“ w gipsie.

**Przebrany za kobietę.** Rewizor tutejszej policyi Czajkowski wydelegowany był w sprawie urzędowej w okolicę Smoleńska. Załatwiwszy jak należy poruczoną sobie sprawę wstąpił do kościoła pp. Felicyanek aby się nieco pomodlić. Widocznie krokami jego kierowało przeczucie, gdyż zaledwie przeżegnał się, spostrzegł młodą kobietę z książeczką i różańcem w ręku, która od czasu do czasu sięgała ręką do sukien modlących się pań. P. Czajkowski, powziął w tej chwili podejrzenie że owa pokorna na pozór kobieta niema uczciwych zamiarów ani względem Boga ani ludzi.... Ale ponieważ to było w kościele, więc nie wypadało mu pytać ją czego szuka w kierunku kieszeń modlących się niewiast. Wyszedł tedy p: C. z kościoła i u wchodu cierpliwie wyczekał całą godzinę, albowiem koniecznie chciał poznać bliżej ową kobiecinę. I naturalnie poznał ją, ba nawet był tak niedelikatnym że pozwolił sobie dotknąć jej ramion, bioder itd. za co kobiecina nie mogła się gniewać, albowiem pokazało się że jest mężczyzną! Tak jest, był to bowiem znany złodziej kieszonkowy Feliks Frader przebrany za kobietę, który wiedząc, że do kościoła pp. Felicyanek uczęszczają zamożne kobiety, chciał się dobrze obłowić.

**Kanarek** znajduje się w domu l. 11, przy ulicy sw. Krzyża, który wpadł tam do pomieszkania przez otwarte okno. Właściciel może się po niego tamże zgłosić.

**Trzy wypadki nagłej śmierci.** Dnia onegdajszego za rogatką Rakowicką, znaleziono nieżywego mężczyznę lat około 40 liczącego niewiadomego nazwiska, prawdopodobnie z zawodu był on wyrobnikiem. Delegowany na miejsce wypadku dr. Paleczny skonstatował śmierć skutkiem apopleksyi. Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem podczas wypłaty zarobku ludziom zajętym w „Wapienniku podgórskim,“ padł nagle wyrobnik Stanisław Jodłowski lat 60 liczący. Dr. Or.. stwierdził na miejscu śmierć, która według orzeczenia nastąpiła skutkiem udaru sercowego. Zwłoki odwieziono do kostnicy cmentarnej. Również zakończyła nagle życie służąca w jednym z domów na Kazimierzu.

**Podstęp.** Wyrobnica Jadw. Kopalińska, szła wczoraj rano do roboty, a że było jeszcze dość wcześnic, więc usiadła sobie na ławeczce na plantach. Gdy tak odpoczywa zbliża się do niej jakaś kobieta z dzieckiem na ręku i prosi ją, by jej dziecko potrzymała, gdyż chciałaby w pobliżu załatwić pewien sprawunek. Doboduszna i usłużna Kopalińska wzięła dziecko od nieznajomej, która w tej chwili oddaliła się...

Dziecko poczęło płakać, więc je Kopalińska zabawiała jak mogła, wyczekując, rychło się zjawi ta, która jej ten skarb powierzyła. Atoli mija godzina, matka nie wraca, mija druga i trzecia — Kopalińska niecierpliwi się, a tu kobiety jak nie widać tak nie widać.

Zdecydowała się wreczcie obarczona obcem dzieckiem Kopalińska pójść na policyę, która ją wreszcie uwolniła od obowiązków piastunki i dziecko oddała do Magistratu, zarządzając równocześnie poszukiwania za kukułką, niemającą widocznie chęci wychowywać własnego dziecka.

**Szczawnica** 7 lipca. (Kor. „Kur. Krak“.). Bawi tu przeszło 1000 osób — sezon kąpielowy świetny, jaki nie pamiętają już od kilku lat najdawniejsi goście — bawią tu p. Erazm Jarzmanowski z Nowego-Yorku i znakomity ksiądz Chowaniec proboszcz kolonii polskiej, obaj są przedmiotem szczególnego poważania ze strony gości kąpielowych z powodu nader przystępnego i uprzejmego usposobienia. We wtorek pierwsze przedstawienie teatru krakowskiego, odegranemi będą „Bracia Lerche“, Asnyka. Otwarcie klubu szczawnickiego szeregu koncertów i zabaw nastąpi 12 lipca b. r.

**Ewenement wintowy.** Marzeniem wielu zapalonych graczy w winta jest otrzymać 13 kart jednego koloru.

Jest to jednak niezmiernie rzadki, prawie niebywały wypadek, aby przy rozdawaniu karty się w ten sposób ułożyły.

Podobny ewenement zdarzył się przecież w ubiegłą środę w Otwocku na letniem mieszkaniu u państwa Groblewskich.

Szczęśliwcem tym był sam gospodarz, p. Tadeusz Groblewski i odrazu po rozdaniu kart mógł zadeklarować wielkiego szlema w karo, tego bowiem koloru karty zebrały się w jednym ręku.

Sama korona do dwójki włącznie liczyła z dodaniem zera 11,000 punktów, zapisanych na honorach.

**Słuchaczów na uniwersytetach** w Niemczech było w tegorocznem półroczu zimowem 28.000; a to: 4.673 na wydziale teologicznym ewangielicko - protestanckim, 1.174 na wydziale teologicznym katolickim; 5.520 na wydziale prawa; 8.284 na wydziale lekarskim i 8.349 na wydziale filozoficznym.

**Wywóz kobiet.** Rząd francuski ogłosił, że dla kolonistów francuskich w Numei potrzeba sto narzeczonych, które swoim kosztem przewiezie i każdej da sto franków na posag. Kandydatki znalazły się bardzo prędko wśród szwaczek, modniarek, a nawet nauczycielek.

**Studentki w Helsingforsie.** W uniwersytecie Helsingforskim jest tego roku siedm studentek. Skutkiem uchwały sejmu finlandzkiego przyjmują kobiety do uniwersytetu zarówno z mężczyznami; mają one dwa wyłącznie dla siebie przeznaczone stypendya, tudzież prawo do 50 innych stypendyów na równi z mężczyznami.

**Niepamiętna burza** szalała w tych dniach w północnej Francyi. Miejscowość Hervelinghem, położona o 16 klm. od Calais, uległa zupełnemu zniszczeniu. Orkan powyrywał mury z ziemi i ciskał niemi na odległość 100 metrów. Stado owiec złożone z 200 sztuk zostało zabite na miejscu. W całej okolicy Calais zasiewy zniszczone są przed grad doszczętnie. Wicher wyrywał najstarsze drzewa z korzeniami i unosił nawet odłamy skał. Szkody są nieobliczone.

**Homer i biblia.** Jeden z wybitnych literatów angielskich, po dłuższej rozmowie, jaką miał w tych dniach z Gladston'em, życzył mu w końcu długiego życia i zdrowia. „Wyznaję“, — odparł sędziwy mąż stanu, — iż pragnę żyć a to dla dwóch wielkich celów. Jeden z nich możesz pan łatwo odgadnąć: jest nim rozwiązanie kwestyi irlandzkiej. Drugim zaś jest pragnienie przekonania moich rodaków o identyczności teologii Homera i starego testamentu“.

**Hr. Moltke.** W październiku roku bieżącego feldmarszałek hr. Moltke kończy 88 lat wieku; mimo to zachował jeszcze siły fizyczne i trzeźwość umysłu, co głównie zawdzięcza hygienicznemu trybowi życia. Na pogrzebie cesarza Fryderyka szedł pieszo 45 minut z zamku Friedrichskron do Friedenskirche w pełnym mundurze, wyprostowany i opięty; podczas mów tronowych w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, stał obok tronu, w ciężkim aksamitnym płaszczu kawalerów Czarnego Orła; Berlińczycy widują go codziennie, odbywającego długie spacery piesze w Thiergartenie, bez żadnego adjutanta. Latem i zimą wstaje codzień między godziną 6 a 7 z rana, jada niewiele i to pokarmy najprostsze, przy obiedzie wypija tylko szklankę piwa; jedynym jego zbytkiem są dobre cygara. Mieszkanie feldmarszałka przy placu Królewskim, udekorowane pięknemi freskami, sztukateryami i gzemsami, mieści w sobie zwyczajne meble, dowodzące niewykwitnych gustów właściciela. W gabinecie do pracy długi stół zarzucony papierami, fotel i kilka krzeseł pokrytych skórą, obok szaf z książkami i planami, stanowią całkowite umeblowanie. Brak zbytkowych i kosztownych sprzętów, zastępuje w mieszkaniu hr. Moltke'go obfitość powietrza i światła.

### Posiedzenie Rady miejskiej.

Dyskusya wczorajsza w Radzie miejskiej nad programem konkursu na budowę gmachu teatralnego toczyła się głównie nad tem, czy konkurs ostateczny poprzedzić konkursem szkicowym, jak to leżało w programie komisyi. Przeciw temu podwójnemu konkursowi występowali poseł Chrzanowski, dr. Leo i dr. Domański. Za dwustopniowym konkursem oświadczyli się pp. Knaus, Zaremba, Bandrowski, dr. Horowitz i Gwiazdomorski. Argumenta przeciw dwustopniowości dadzą się streścić jak następuje: a) opóźniłaby się budowa teatru, b) szkice wystawione na widok publiczny mogłyby przy drugim konkursie być przez kogo innego zużytkowane, c) jury dwa razy trzebaby zbierać, d) w pierwszym konkursie brałoby udział wielu artystów dla reklamy, mogących nadesłać piękne pomysły ale nie mających potrzebnych studyów i doświadczenia.

Argumentom tym przyznawał słuszność i sprawozdawca komisyi dr. F. Jakubowski, w głosowaniu też ogromną większością głosów upadł projekt dwustopniowego konkursu.

W miejsce szkiców przedłożone być mają do konkursu plany szczegółowe i kosztorysy w terminie 7 miesięcznym. Odpowiednia do tej uchwały komissya teatralna zmieni warunki konkursu. W skutek tej uchwały program i warunki konkursu dadzą się streścić w następujący sposób: Teatr ma być i postawiony na placu poszpitalnym św. Ducha kosztem 400.000 złr. W audytoryum ma się zmieścić 900—960 osób. (Na wczorajszem posiedzeniu podnosił pan Zaremba, aby teatr mógł mieścić więcej widzów. Słusznie podniósł atoli sprawozdawca, iż większy teatr naraziłby dyrekcyą na cofanie w skutek braku widzów sztuk z repertuaru po jednorazowem przedstawieniu). Każde piętro ma mieć osobne foyer. W budynku teatralnym ma być prócz kancelaryi dla dyrektora, mieszkanie dla zarządzcy teatru.

Wymagane są osobne sale dla prób czytanych kwartetowych i chórowych. Naturalnie scena ma być zaopatrzoną w urządzenia i maszynerje odpowiednie dzisiejszemu rozwojowi sztuki. Teatr ma być oświetlony gazem i elektrycznością. Najlepszy projekt odpowiadający wymienionym warunkom, oraz technicznym, które pomijamy, nagrodzony zostanie kwotą 2.500 złr.; drugi po nim najlepszy otrzyma 1.500 złr. trzecia praca 1.000 złr. Prócz tego w myśl wniosku posła Chrzanowskiego przeznaczono 2.000 złr. do dyspozycyi prezydenta na zakupno planów innych, jeżeli jury uzna to za potrzebne.

Pojawił się wśród wczorajszej dyskusyi wniosek rm. Dra Bandrowskiego, aby uchwalić konkurs czysto polski. Przemawiali przeciw niemu: poseł Chrzanowski, Dr. Jakubowski, Dr. Leo i Dr. Domański, którzy poparli uwagi, podniesione przez posła Chrzanowskiego, iż artyści nasi nie powinni się obawiać konkurencyi z obcymi, że zresztą zanimby można nawet przystąpić do głosowania nad podobnej natury propozycyą, trzebaby znieść dawniejszą uchwałę Rady. Przedłożenie r. m. dra Bandrowskiego pomimo uczynionego w skutek powyższych uwag wniosku do reasumpcyi dawnej uchwały, uzyskało tylko 2 głosy. — Po mało znaczącej dyskusyi nad szczegółowymi punktami konkursu, przystąpiono do wyboru jury, do której ma prezydent zaprosić pp. 1) Hochbergera Juliusza, dyr. budow. we Lwowie, 2) Hasenauera z Wiednia, 3) Zacharyewicza, 4) Zydka z Pragi, 5) Sarego z Krakowa, 5) Förstera z Wiednia, 6) Gorgolewskiego z Berlina, 7) dyr. Niedziałkowskiego, 8) Stan. Koźmiana, 9) inspektora większych teatrów wiedeńskich, 10) prezydent miasta jako przewodniczący.

# Teatr, Literatura i Sztuka.

**Malwina Ogonowska** napisała po włosku studyum o Kraszewskim.

**Promotio sub auspiciis imperatoris**, przez cesarzową Maryę Teresę przeznaczona pierwotnie dla słuchaczów prawa, później dla słuchaczów medycyny i filozofii, dozwolona jest teraz przez cesarza dla słuchaczów teologii. W tym roku będzie miał taka promocyę słuchacz teologii w uniwersytecie wiedeńskim.

**Cenzura zagraniczna rosyjska** zezwoliła na przywożenie dzieł Heinego w oryginale bez żadnych wyjątków, tudzież na sprzedaż dawniej zakazanych dzieł: Wallace'a „Rosya,“ Carlyle'a „Historya rewolucyi francuskiej“ i Historya Fryderyka W. oraz Zoli „Teresa Raquin.“

**Ruch dziennikarski w Rosyi.** W r. 1887 minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenie na wydawanie 35 nowych pism, a to: 28 w języku rosyjskim, 3 w niemieckim, 1 w języku polskim, 1 w estońskim, 1 w gruzińskim i 1 w trzech językach; rosyjskim, niemieckim i łotewskim.

**Gazety bulanżystowskie**: „Intrasigeant“, „Lanterne“ i „La cocarde“ rozchodzą się dziennie w liczbie 375.000 egzemplarzy.

**Uniwersytet petersburgski** ukończyło w r. b. 22 polaków, instytut technologiczny 36, instytut dróg i mostów 14 i tylu uniwersytet odeski.

**Dzieło Lichtańskiego.** „Podstawy naukowych ustrojów państwa“ tłómaczone jest obecnie na język francuski. Dzieło to pierwotnie napisane w języku polskim nie mogło być wydane dla braku nakładcy, dlatego wyszło w przekładzie rosyjskim.

# Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Pocztowe kasy oszczędności** mają być zaprowadzone w Rosyi z końcem b. r.

**Przemysł w Warszawie.** W końcu 1887 r. istniało w Warszawie 355 fabryk, nie licząc w to warsztatów rzemieślniczych. Zatrudniały one 16.500 robotników i produkowały rocznie za sumę przeszło 30 milionów rubli.

**Liczbę robotników zagranicznych** w fabrykach maszyn i stalowniach na pograniczu Królestwa polskiego zamierza Rosya ograniczyć.

**Walne zgromadzenie** towarzystwa leśnego. Tegoroczne walne zgromadzenie tow. leśnego gal. odbędzie się w Kołomyi w dniach 20, 21 i 22 sierpnia br. Aby wydział był w stanie poczynić wcześnie swoje zarządzenia uprasza pp. członków towarzystwa. ażeby o swojem uczestnictwie w walnem zgromadzeniu zawiadomić raczyli wydział najpóźniej do 30 lipca b. r. Gdy do uzyskania zniżenia ceny jazdy na kolejach, jak w ogóle do udziału w walnem zgromadzeniu, potrzebną jest karta legitymacyjna na r. 1888, zechcą przeto panowie członkowie tow. postarać się wcześnie o takową. Jeżeliby który z pp. członków, życzył sobie mieć jaki odczyt lub rozprawę na walnem zgromadzeniu, lub przedłożyć tam chciał jaki wniosek samoistny, zechce o tem zawiadomić wydział najdalej do 20 lipca b. r. Pp. delegatów towarzystwa uprasza wydział o nadesłanie spostrzeżeń w dziedzinie gospodarstwa lasowego.

# Własne Telegramy Kurjera.

**Paryż** 9 lipca. Według »Gaulois« rząd pruski ma nakazać francuzom sprzedaż dóbr będących ich własnością w Alzacyi.

**Paryż** 9 lipca. W Rennes Boulanger miał mowę o potrzebie rozwiązania Izby i rewizyi konstytucyi.

Czas już, zaznaczył mówca, położyć kres rządom tej izby, zbadać dokładnie ustawy owej nieszczęsnej konstytucyi. Większa część narodu powinna to zrozumieć. Do nowych wyborów już się przygotowują, przyczem naród będzie mógł wolą swoją je wzmocnić. Rozwiązanie izby i rewizya konstytucyi, to nasz jedyny cel tak franc zów jak i bretończyków i niechaj jedno hasło: »Niech żyje Rzeczpospolita!, złączy nasze siły w kierunku osiągnięcia naszych żądań.

**Wiedeń** 9 lipca. Arcyks. Rudolf ma słabą gorączkę.

**Konstantynopol** 9 lipca. Banda rozbójników bułgarskich napadła na Bellovę stacyę kolei w Rumelji wschodniej i pobiwszy dwóch poddanych austryackich Laendera i Bandera uprowadziła ich za sobą.

**Belgrad** 9 lipca. Szeroko tu omawiają sprawę rozwodu królewskiego. Myśl starania się o niego powziął król wskutek chęci królowej mięszania się do spraw państwa. Poprzednie układy, w których królowej zawarowano wszystkie prawa pod pewnemi warunkami, nie zostały przez nią akceptowane.

**Bukareszt** 9 lipca. Nastąpiły znaczne zmiany w dyplomacyi rumuńskiej. Między innemi Vacaresco został posłem w Wiedniu.

**Rzym** o lipca. Włochy przyjęły konwencyę sueską.

**Marsylia** 9 lipca. Meeting przeciw zagranicznym robotnikom nie odbył się z powodu kłótni i bijatyki. Salę opróżniono, kilka osób zostało ranionych.

**Rzym** 9 lipca. »Italie« dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że podróż cesarza niemieckiego do Włoch jeszcze nie została wcale postanowioną. Tem samem więc, zdaniem dziennika, bezpodstawne są wieści, podług których cesarz Wilhelm odwiedzi Humberta nie w Rzymie a Monza.

**Paryż** 9 lipca. Podczas wczorajszych wyborów w departamencie Rhone otrzymał kandydat republikanów Chepie największą ilość głosów przeciw socyaliście Vaillaut i radykaliście Monteilhet. Chepie jednak nie uzyskał absolutnej większości, dlatego też przyjdzie do ściślejszych wyborów. Dwie trzecie zapisanych wyborców usunęło się w ostatniej chwili od głosowania.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
*Kazimierz Bartoszewicz*

Przyjechali do hotelu Saskiego:
Filip Cebulski z Król. pols., X. von Kleberg z Rygi. Mieczysław Znaniecki z Warszawy, Gustaw Schmale z Berlina, Marya Rusiecka z Warszawy, Władysław Stronczyński z Dąbrowy, Herman Heim Nürnberg, G. Schwejke z Warszawy, Wilhelm Deckert z Wiednia, Józef Uzdowski z Warszawy, Martyna Mizerska z Berlina, Maurycy Bartmann z Warszawy, Celestyna i Aniela Biernackie z Warszawy, Adela Królikiewicz z Warszawy, Franciszek R. Olszewski ze Lwowa.

## Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
**Kraków, 8 lipca 1888.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 . . . . . . . . | 118 25 | 119 25 |
| Marki niemieckie . . . . | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówki za sztukę . . . | 9 88 | 9 96 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne . . . . . . . . | 103 25 | 104 50 |
| $4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa | 90 — | 91 — |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego . . . . . . | 99 75 | 100 50 |
| **Listy zastawne:** | | |
| $4^1/_2$% listy gal. banku krajowego . . . . . . . . | 92 50 | 93 50 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 101 — | 101 50 |
| $4^1/_2$% „ „ „ „ | 94 50 | 95 25 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr . . . . . . . . | 94 — | 95 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat . . . . . . . . | 92 — | 94 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat . . . . . . . | 90 50 | 91 50 |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat . . . . . . . . | 89 — | 92 — |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii . . . . . . . . | 100 75 | 101 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii . . . . . . . | 98 75 | 99 50 |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa . . . . | 20 — | 21 25 |
| „ Stanisławowa . . . | 32 — | 34 — |
| **Warszawa.** 8 lipca 1888. | | |
| Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| $4^1/_2$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże . . . . . | 100 — | 101 25 |
| 4% listy likwidacyjne . . . | 89 50 | 90 50 |

**Telegramy:**

Wiedeń, 8 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·40 Akcye kredytowe 310,50, Dukaty 5·91

Berlin 8 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163 30 ruble 194·90

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.